Rok II Warszawa, 14 czerwca 1936 r. Nr. 22

POLSKA

U ŹRÓDEŁ WISŁY
MATKI RZEK POLSKICH



Wodospad w dolinie Białej Wisełki. Fot. insp. Tarnik

Stoi Beskid na granicy,
Patrzy wzdłuż a wprzecz,
W granitowej swej prawicy
Rdzawy trzyma miecz.

Stoi nocą w srebrnej zbroi,
Borów zjeżył czub,
Nawet czarta się nie boi,
Taki jego ślub.

Patrzy w Tatry i Karpaty,
Gdzie ma obóz swój,
A gdy burza brzmi w harmaty,
Pierwszy idzie w bój.

Czasem we mgłach się ukrywa,
Jak w kapturze mnich,
Aż rozbłyśnie jasność żywa
W piorunowy sztych.

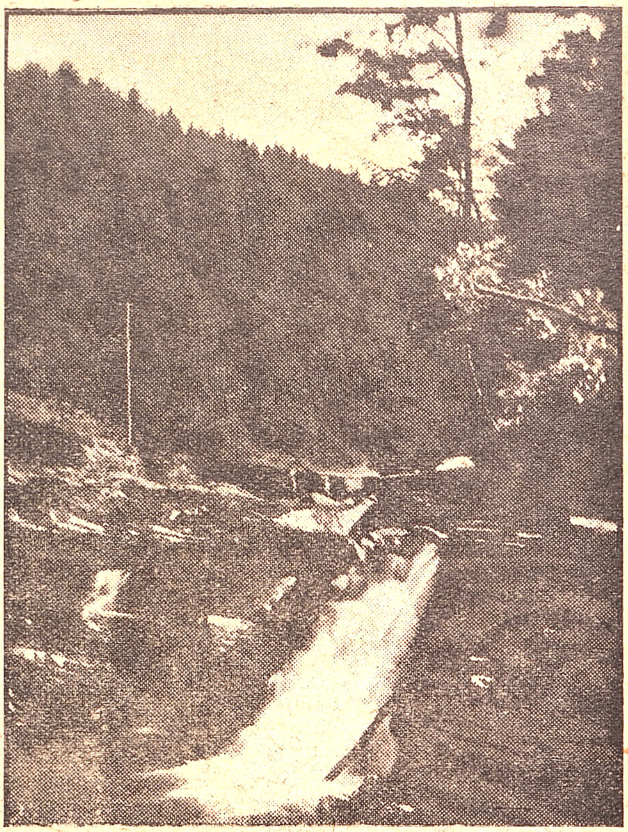
Nocą ciemną, nocą głuchą,
Gdy świat cały śpi,
On ku ziemi chyli ucho,
Czy gdzie tentent grzmi.

Aż gdy zorze lśnią zaranne,
Gdy się budzi duch,
Czci hejnałem Maryę Pannę
Stary Beskid — zuch!

Marja Konopnicka



Wodospad Białej Wisełki.



Wodospad Czarnej Wisełki.

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród.
Nie damy pogrześć mowy.
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy!“

Te piękne słowa „Roty“ tu na ziemi cieszyńskiej wyśpiewała wielka nasza pieśniarka, Marja Konopnicka, gdy podczas pobytu w Istebnej doszły ją wieści o katowaniu przez Niemców dzieci polskich we Wrześni. I nie był to tylko zbieg okoliczności, że tu właśnie, a nie gdzieindziej, zrodził się ten wspaniały hymn bojowy przeciw brutalstwu pruskiemu. Na powstanie tej pieśni, gdzie każde słowo ważkie w treści i oporne, jak skała, jest jakby kute w granicie. Wpłynął nietylko wielki wstrząs moralny, lecz także czar piękna, natury i ludzi tej prastarej dzielnicy piastowskiej i ta jakaś krzepota tutejszego powietrza, które wzmacnia i orzeźwia duszę i ciało nawet przechodnia, natchnieniom jego skrzydła przypina, a pióru nadaje zamaszystość miecza.

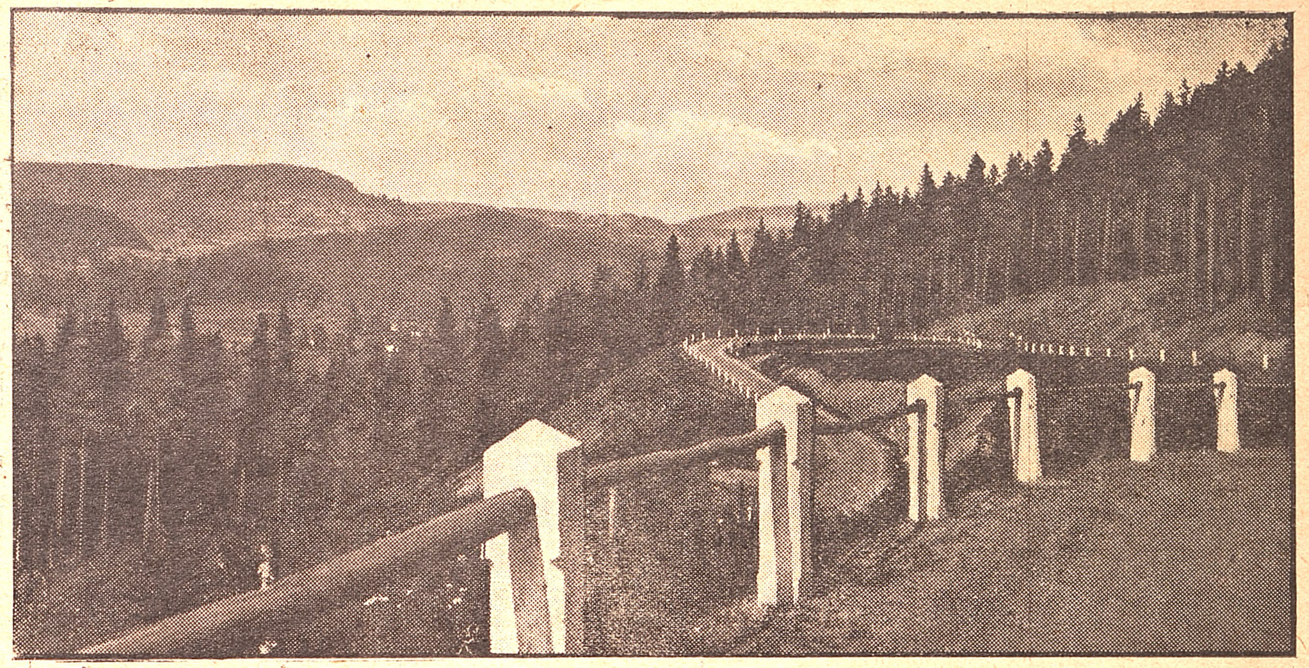
Mało jest zakątków naszej Ojczyzny, gdzie koncetrowałoby się zarówno tyle cudów przyrody rodzinnej, co i ljiocy ducha ludu polskiegp w walce o język i narodowość, jak tutaj. Lud Śląska Cieszyńskiego, przez kilkaset lat oderwany od pnia macierzystego, zachował nieskazitelnie swą polskość, by wnieść ją następnie do narodowej skarbnicy, toteż tu na Ziemi Cieszyńskiej, wpierw, niż, . we wszystkich innych , częściach kraju naszego, ogłoszono w r. 1918 przynależność do Wolnej i Niepodległej Polski.



Wodospad Wisły w Łobajowie.

A miał czego strzedz ten lud piastowski, bo wszak tu pod górą Baranią znajduje się kolebka królowej rzek polskich — Wisły, której źródlane stopki w naszych dzięki temu pozostały rękach, gdy niestety, „głowa“ ujście do Bałtyku, przez wrogie nam intyrygi, nie weszła w skład Państwa Polskiego.

Jeżeli miarą piękności krajobrazu jest wywołanie przezeń pragnienie stałego



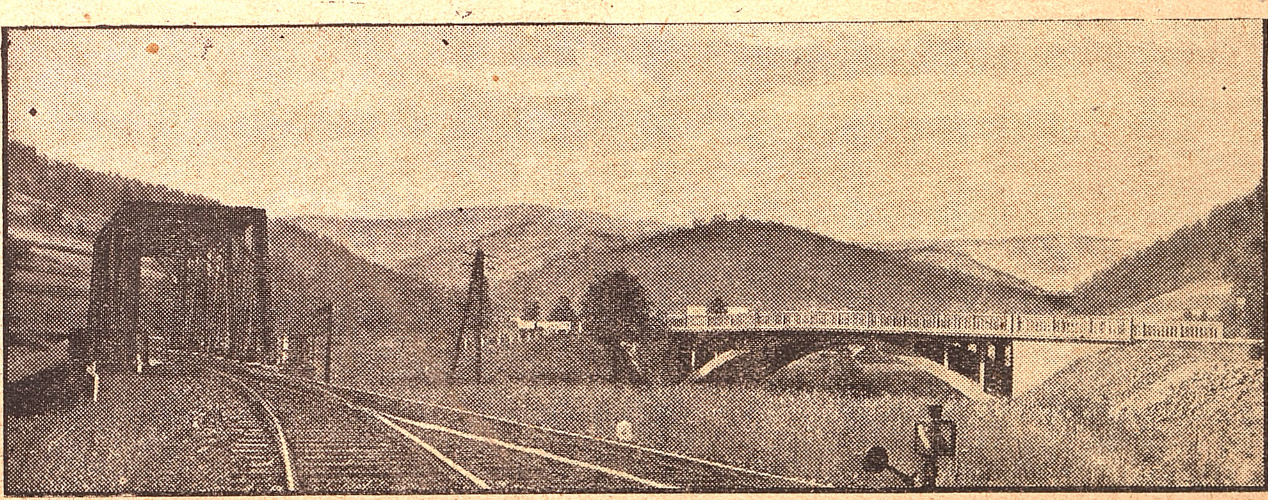
Wspaniała serpentyno na Kubalonkę. 1?ot kpt. I.Korbl11

Jeden z większych szczytów w Beskidzie Zachodnim, ze wspaniałym widokiem na doliny i pokryte lasami zbocza górskie

zadomowienia się w danej miejscowości lubpchęć powrotu do niej, to niewątpliwie'Beskid Śląski jest chyba najpiękniejszym krajem najswiecie/Kto tylko pobędzie dłużej w obrębie tutejszych gór i wód i wśród regjonalnyeh motywów tutejszego stroju, obyczajujifęharakteru ludu miejscowego na ich" tle, ten będzie wraca! ciągle w te strony myślą i uczuciem, a gdy okoliczności pomyślne pozwolą, to ściągnie tu i osobiście, zaś wyjeżdżając lub pisząc o nich radby zawołać wraz z poetą — patrjotą i entuzjastycznym glorytikatorem swej ojczystej ziemi — ks. E. Grimem który w wiązance wierszy pt.: „Z nad brzegów 01szy" takie wyrża, życzenie:

„Boże me tchnienie z wichrem górskim zwiąż,
Niech ono błądzi pomiędzy górami,
Jak lotne echo, odbite od skal-
Niech wiatr i duch mój ciągle błądzą sami,
Tylko pomiędzy naszemi górami,
Boże, spełnij górnych moich marzeń szał."

Ponieważ Beskidy Śląskie składają się z piaskowca, szybko wietrzejącego, więc szczyty ich, w przeciwieństwie do groźnej szarpanejjfsylwety Tatr, a nawet Pienin i; Beskidów Wschodnich, pasiadają łagodne kształty olbrzymich kopców, których faliste łańcuchy, porosłe przeważnie mieszanym lasem, przerywanych na zboczach polami, łąkami i karczowiskami—grają całą gamą tonów zieleni od jasnego seledynu w słońcu począwszy, poprzez złoto-bronzowy, aż do prawdziwej czerni szpilkowych borów. Nie zamykają one horyzontu, lecz rozchylone wesoło rozszerzają go raczej i rozwidniają świetliście. Dla wielkiej różnorodności gatunków drzew, bogatsze w bory, niż jakiekolwiek inne góry na świecie, wskutek częstych lecz krótko trwałych tu opadów deszczowych wiosną i latem, lśnią codzień taką świeżości w przezroczystem powietrzu, jak. wymyte, czy wylakierowane lub w odświętne na wielką uroczystość przybrane szaty. Przeleci przez góry i doliny rankiem rzęsista, młodzieńcza ulewa, zaszeleści liśćmi, zaszumi strumieniami, zapachnie] ozonem, igliwiem



Wielkie inwestycje za czasow^poiskich.

Nad uregulowana rzeka Wisłą przebiega w Ohłaźcu nowa linja kolejowa i szosą asfaltowa, Na ilustracji widać dwa nowe mosty: kolejowy i drogowy,



Fot. inż. Karpus.

Młody góral z Istebnej.



Drzeworyt J. Walacha.

Stary baca z Istebnej.

leśnem i sianem, by rozbłysnąć w południe tęczą tysięcy kropli w słońcu i w przeźroczystem, jak kryształ, odświeżonem powietrzu, wieczorem znów chwilowo zasnuje lazurową kopułę krótkotrwałym deszczem. Góry dymią wtedy małemi obłoczkami pary, — a słoneczne efekty w różnych warjantach soczystych kolorów nieba i ziemię radują oczy i serca.



Góralka z Wisły.

Stare drzwi drewniane.

Dopiero we wrześniu najwcześniej nastaje czas trwalszej pogody, gdy dotrą tu afrykańskie wiatry, wiejące poprzez Italję, a wtedy osławiona jesień polska święci tu prawdz we tryumfy.

Wielka ilość opadów jest przyczyną dużego nawodnienia Śląska Cieszyńskiego, co się objawia w postaci licznych źródeł i górskich potoków o kryształowej wodzie, którą turysta często ma sposobność ugasić swe pragnienie.

Toteż nic dziwnego, że właśnie z łona jednej z tutejszych gór wypływa bogini i królowa rzek polskich, a miejscowych górali napawa dumą i podziwem myśl," że ten, ich tak wątły potoczek, który ledwo cieknie w upalne dnie, popłynie kędyś jako wielka woda, poprzez Polskę całą aż do morza sinego.

Rodzicielka jej Barania Góra przedstawia się jako rozległy, kopulasty masyw, którego szczyt pokrywa wielkie polesisko, zjeżone wykrotami i porosłe paprocią i trawami, zpośród których zaczyna się wyłaniać młody las. Ztąd to sączą się dziesiątki małych strug, które, łącząc się z sobą, tworzą tak zwane tutaj „wykopy" czyli drobne zbiorniki wody, z których znów powstają dwa większe, biegnące każde osobno, potoki. Jeden z nich zwany Czarną Wisełką albo poprosiu Czarnochą, sączy się w cienistym jarze i wody ma ciemnawe, niby piwo, co powstało skutkiem właściwości koryto, utworzonego z łupków i grubych ławie piaskowca, a pokrytego cienką powłoką glonu w kolorze czerwonawo-żółtym.

Drugi strumień pod mianem Białej Wisełki wy-



Gaździnki z Istebnej.



Rys. J. Walach..

Młoda gaździnka z Wisły.

tryska „*z pod Skałki" na północo--zachodzie pochyłości Baraninej i skacząc wesoło po jasnym piaskowcu w dolinie pełnej światła i przestrzeni, przelewa się z szumem z twardych progów na skaliste dno tworząc liczne kaskady, a między niemi najpiękniejszy srebrzysto kryształowy wodospad Białki. Powstałe dalej z niego baseny wodne są pełne.^zwinnych,



Drzeworyt, J. Wałacha.

Grajek.

górskich ryb — pstrągów. Za wzgórzem, zwanem „Czarnym", łączą się oba bystre potoki w jeden górski strumień, tworząc poniżej najpiękniejszy zakątek ziemi śląskiej — wgłębienie „doliną Białki"—zwane.

O początku Wisły i górze Baraniej krąży między ludnością tamtejszą sporo legend, z pomiędzy których poniżej przytaczamy: „Był Karpat, potężny władca i miał czterech synów: Beskida, Tatra, Pienina i Suda. Po jego śmierci podzielili synowie jego państwo między , sobą, przyczem Beskidowi dostała się kraina ku zachodowi. Miał on za żonę Barynę, która szczególnie opiekowała się borami i zwierzętami, w niej mieszkającemu Po śmierci męża Borana osiadła na najwyższej górze i wychowywała tam dwie cudownej urody córki: Czarnochę i Białkę oraz syna Lana. Córkom oddała w ppiekę wody i ryby, zaś synowi łąki i pola,a gdy umarła dzieci pochowały ją na górze, gdziez matką przeżyły swą młodość i w myśl przedśmiertnego jej polecenia wzięły się do pracy.

Lan wszystkie miejsca, które matka próżnemi zostawiła użyźnił i obsiał trawami i zbożami. Córki, pożegnawszy się i popłakawszy rozeszły się, aby rozprowadzać wodę.

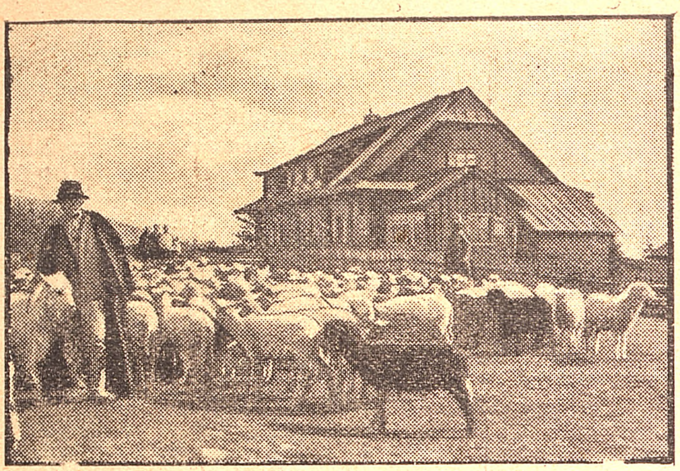
Czarnocha wyruszyła w drogę do doliny, Białka zaś żwawo podążyła ku północy, skacząc swawolnie na skały, przepaści i przyśpiewując sobie wesoło. Lecz wkrótce zeszły się znów niespodzianie, więc postanowiły już odtąd więcej nie rozłączać się, a wędro-



Rys. J. Wałach.

Typy góralskie z Istebnej.

wać wspólnie. Spostrzegł je jednak zuchwały Czantor i zastąpił drogę nie puszczając dalej, namówiwszy braci, aby też czynili to samo. Pozostały więc siostry na miejscu, lecz jako władczynie wód zatrzymały je z sobą, zalewając niemi całą dolinę. Nie był Czantor okrutny dla uwięzionych sióstr, przeciwnie strzegł je, zasłaniając od gorących promieni słonecznych i zimnych wiatrów, za co odwzajemniały się one użyźniając jego stoki, tak, że pokryły się wkrótce najpiękniejszemi lasami, krzewami i kwiatami. Dobrze im było razem, cóż kiedy matka Ziemia nakazała bezwzględnie Czantorowi wypuścić wody z niewoli. Ciężko mu było zadość uczynić rozkazowi, to też wypuścił tylko jedną falę. Wyszła ona z gór z żalem i niechęcią, tocząc się leniwie i z ociąganiem przez - dolinę, którą musiała przepłynąć. Ale gdy w oddali jednak ujrzała też góry, choć mniejsze nieco, niż jej rodzinne, nabrała ochoty i podążyła ku nim z radością. Były to góry Krako-,wa, które powitały serdecznie gościa, gdyż za falą wysłaną, czyli Wisłą, postępował żyzny Lan, zasiewając wszędzie zboża i trawy. Stąd Polanami czyli potomkami Lana nazywali się niegdyś Polacy. Za



Wypęd owiec na Czantorji.
Widoczne jest również schronisko turystyczne.

tą pierwszą falą siostry wysyłają ciągle od wieków, dalsze, które idą wciąż tą samą drogą, co i pierwsza.

Wisła w całym swym biegu na terenie powiatu cieszyńskiego jest rzeką górską i dopiero po opuszczeniu jego terenu staje się rzeką równinną. Jako rzeka górska jest ona bardzo zmienna. W okresie suszy niewielka, płytka; podczas roztopów wylewa się gwałtownie i szeroko, unosząc z sobą szutrowiska i kamienie, niszcząc i obrywając brzegi na wielkich przestrzeniach. Powodowało to olbrzymie szkody corocznie dla miejscowej ludności, szczególniej w terenach bardzo gęsto tu zabudowanych. Rząd austrjacki prawie nic nie robił dla zapobieżenia zniszczeniom, dopiero Polska, po odzyskaniu niepodległości, zajęła się tą sprawą, a od r. 1925 wzięto się energicznie do regulacji Wisły. Uczynił to Sejm Śląski. W ciągu



Drzeworyt I. Walachą.

Owce na wypasie.

kilku lat przeprowadzono prawie całą regulację która, jako rzeki górskiej jest bardzo kosztowną. Mimo to będzie zapewnie całkowicie ukończoną w ciągu przyszłego roku. Ma ona na celu uchronienie ludności przed „wielką wodą“ polega na zwężeniu, a równocześnie pogłębieniu dotąd b. szerokiego i płytkiego łożyska, przy jednoczesnem obkładaniu brzegów „materacami“ z siatki drucianej, napełnianej szczelnie kamieniami. Taki system regulacji zamiast cementowania brzegów jest konieczny, gdyż gwałtowny bieg wody z łatwością podmyłby ocementowany i obmurowany brzeg. Po regulacji Wisły przystąpi się do uregulowania jej dopływów. Prace te są jednym z licznych dowodów wzorowej gospodorki polskiej na terenie Śląska Cieszyńskiego.

Całe Cieszyńskie, to raj wymarzony dla turysty, jednak był on dawniej niedoprzebycia z powodu braku środków komunikacyjnych, Dziś dzięki energji woj. Grażyńskiego został cały ten kraj pokryty siecią doskonałych szos asfaltowych i kostkowych, wijących się po zboczach i skłonach gór. Pozatem przedłużono linję kolejową do miejscowości zwanej Wisłą, co wszystko razem otworzyło szerokie widoki dla



Fot. insp. Tarnik.

Żniwa na Kozińcach.
Zboże, a raczej głównie tu siany owies, suszy się na specjalnych palach drewnianych zwanych „ostrewkami".

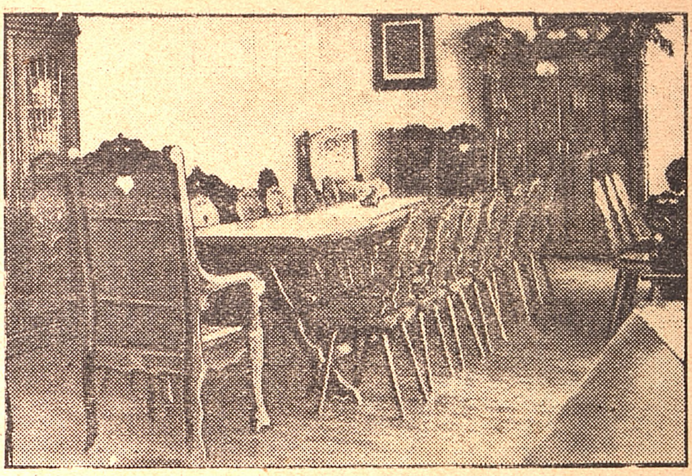
turystyki tego przecudownego zakątka Polski. Usymbolizowaniem zaś tego było zbudowanie zamku w Wiśle i ofiarowanie go w darze Prezydentowi Rzeczypospolitej, który często odwiedza Cieszyńskie, bądź to zjeżdżając na odpoczynek bądź na reprezentacyjne polowanie do lasów komory Cieszyńskiej.

Perłami Śląska Cieszyńskiego są: uzdrowisko Wisła i prześlicznie drzemiąca w górach, jak śpiąca królewna, Istebna.

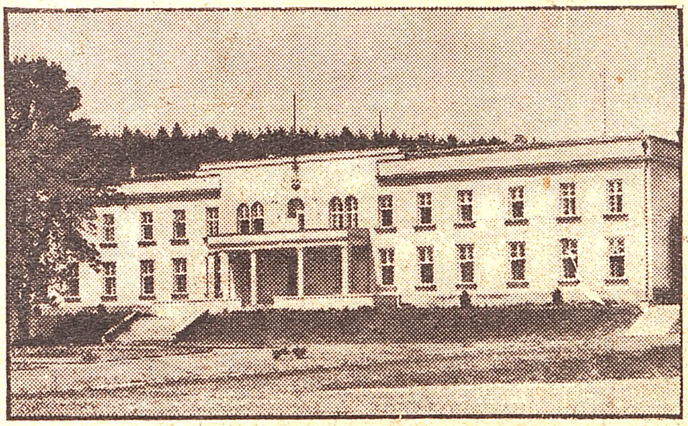
Szeroko rozłożona w dolinie rzeczki Wisły, prastara bo już od XII w. istniejąca wieś Wista, choć już dawno „odkryta“ przez uczonego medjumistę dr. J. Ochorowicza, była jednak jeszcze przed 15 laty tylko pierwotnem, mało znanemu szerszemu ogółowi osiedlem górskim, które za jedyny łącznik ze światem, miało wyboisty, ciągnący się u stóp Czantorji, trakt. Obecnie dzięki inicjatywie daleko widzącego gospodarza tych stron, wojewody śląskiego, Grażyń-

skiego, zamieniło się ond w przemiłe i uczęszczane latem.'i zimą uzdrowisko. Trzy żelazno betonowe mosty, poprzez spienione lale uregulowanej Wisełki i biegnące do niej równolegle: kolej żelazna oraz, marzenie automobilistów, wspaniała asfaltowo —kostkowa szosa, zbliżyły ją i do innych dzielnic Polski. Ęlek+ryczńość, wodociągi, pierwszorzędne hotele i pensjonaty i podobne im udoskonalenia razem wzięte, przyczyniły się do tego, że stare góralskie przysłowie „Początek Wisły — koniec chleba" przestało być dziś aktualnem.

Mimo powierzchownej metamorfozy nie straciła Wisła nic ze swego regjonalnego uroku, bo lud tamtejszy z godnym czci pietyzmem, zachował swe cechy odrębne. swój strój osobliwy, wdzięczną gwarę, stare obyczaje, malowane skrzynie t. zw. „trówły" ręczne robótki i tkactwo oraz budownictwo zewnętrzne podobne do swycti domowych, dymnych chat, prastare olbrzymie księgi modlitewne, z którerni w rękach na tle panoramy gór podąża w niedzielę na nabożeństwo.



Świetlica w Słonicy Harcerskiej na Buczu.
Umeblowanie wykonane w modrzewiu w/g. miejscowych motywów przez pro/. *I. Konarzewskiego.*



Stanica Harcerska na Buczu.

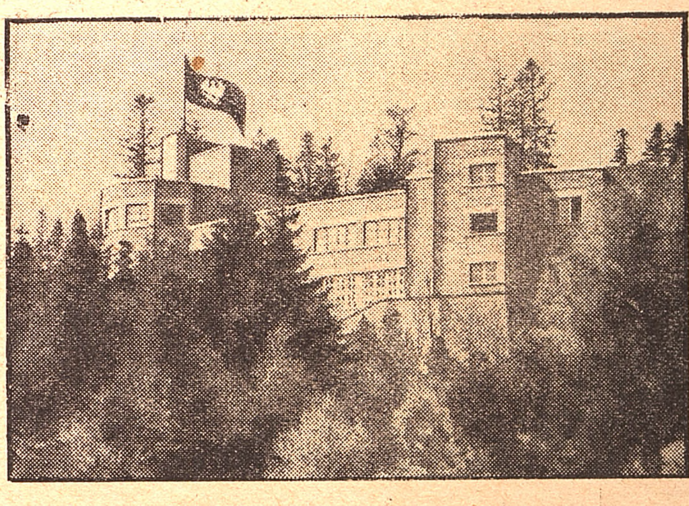
Schronisko Oddziału Górnośląskiego Polskiego Tow. Tatrzańskiego „U źródeł Wisły" na Baraniej, dawny zameczek myśliwski Habsburgów cały rok otwarty, ułatwia turystom wycieczki w te strony.

Przy szosie, biegnącej stromo prześliczną serpentyną wokół zboczy góry Kubalonki z Wisły do Istebnej, wyłania się wspaniałe wojewódzkie schronisko -szkoła dla dzieci gruźliczych z całego Śląska. Dzieci, które jeszcze marsz. Foch podczas swego pobytu w Warszawie nazwał największem bogactwem Polski, są tu otoczone specjalną opieką.

Olbrzymi kompleks białych, z wielkim nakładem środków, urządzonych n owocześnie gmachów, zdaleka widoczny, urozmaica swą potężną masą, krajobraz. Dzieci słabowite przez trzy miesięczny iu pobyt nabierają zdrowia i tężyzny.

Drugą nowoczesną większą budowlą tej okolicy jest zameczek^ murowany, zbudowany na rezydencję dla Prezydenta Rzeczypospolitej, na miejscu dawnego pałacyku leśnego arcyksiążąt Austrjackich. Zdobi go wieża z frontem na Baranią, a otacza piękny 80 morgowy park z drewnianym górskim kościółkiem.

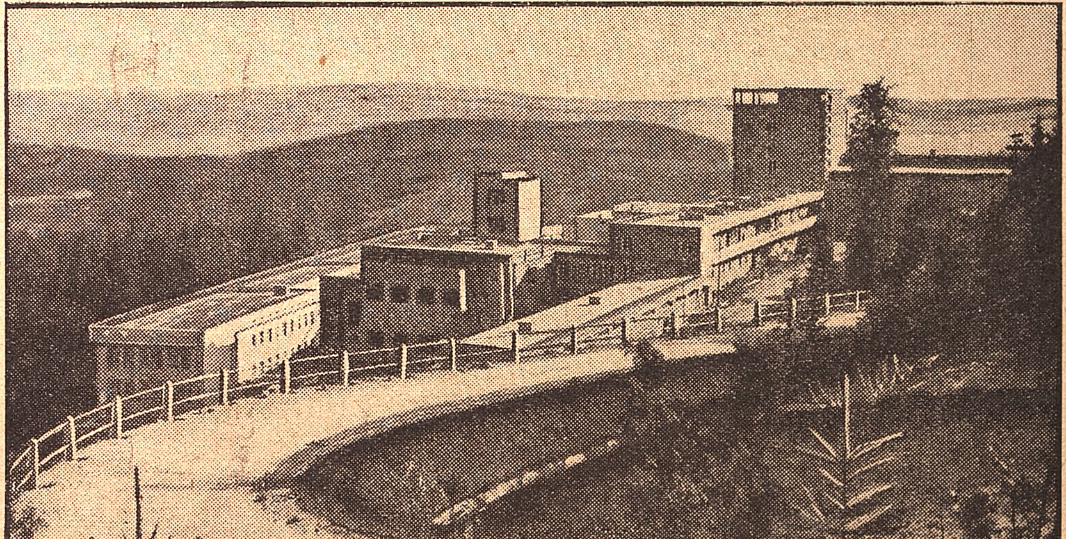
Zamek Pana Prezydenta w Wiśle.



Sanatorium dla dzieci szkolnych w Istebnej.

Wybudowane przez' województwo Śląskie dla walki z gruźlicą wśród młodzieży szkolnej, która tu będzie na zmianę przybywać przez 3 miesiące, ucząc Się a równocześnie wzmacniając swe zdrowie.

Fot. kpt. I. Korbut.



Z.kolei w pędzie auta, ponad czubami rosnących w dole świerków i innych drzew, wpadamy do Istebnej, dużej wysokogórskiej wsi, której cudne położenie sprawiło, że stała się ośrodkiem swoistego ruchu artystycznego, którego przedstawicielami są dwaj znani artyści: Jednym z nich to Jan Walach, miejscowy góral i malarz beskidzki, ‛ człowiek cichy, skromny, zamknięty w sobie, chociaż studjował w paryskiej akademji malarskiej i zwiedził w swych wędrówkach zachód Europy, skąd jednak stęskniony rychło wrócił do swych ukochanych rodzinnych gór. zycje religijne. Wałach jest nietylko malarzem, lecz i rzeźbiarzem. Czasy przewrotu powojennego upamiętnił w obrazach: „Wjazd wojsk polskich do Cieszyna" „Wiec w Jabłonkowie" oraz „Przewrót Cieszyński". Dwa pierwsze znajdują się w posiadaniu Muzeum Miejskiego w Cieszynie. O Wałachu istnieje cenna, wspaniale wydana po polsku i po francusku książka J. Warchałowskiego, b. delegata rządu polskiego na Wystawie Dekoracyjnej w Paryżu.

zasłużony tutejszy działacz społeczny ks. J. Londzin w książce p. t. „Kościoły drewniane na Śląsku Cieszyńskim."

Aby podnieść nanowo upadającą sztukę zdobniczą religijną założył prof. Konarzewski przy swej, w miejscowym stylu góralskim zbudowanaj halendzie, nazwanej od dawnego laskubukowego "Bucznikiem” — Szkołę Sztuki Kościelnej i Regjonalnej, w której kształcą się młodzi górale w rzeźbie i malarstwie, często pracując pod gołem niedem. i stąd wychodzą tak popularne na całym Śląsku „święci z Bucznika," a którymi ozdobiono dziesiątki kościołów na terenie całej Polski.

Wspólnym dziełem, obu artystów jest wnętrze kościółka istebniańskiego. Zarówno rzeźby w kłosy i gałązki świerkowe z Orłem Polskim i Matką Boską Częstochowską, główny ołtarz, jak i złożona z grup symbolicznych i ornamentów o deseniu w stylu ludor, wym polichromja ścian. „Co mają najlepszego to dali Bogu, niech ich za to Bóg wynagrodzi” — powiada



Widok ogólny na uzdrowisko w Wiśle. Fot. insp. Tarnik.

Na pierwszym planie gromadka dzieci polskich z obczyzny, przybyła na kolonje wakacyjne, by poznać swą ojczyznę, a nadto nabrać sił i zdrowia przepięknej okolicy Beskidów,

O staję drogi odeń mieszka drugi miejscowy artysta i działacz — proi. Ludwik Konarzewski, o którym mówiono, że tak odkrył Istebnę — jak Chałubiński Zakopane. Urodził się on w sławnym Wilanowie pod Warszawą, a w r. 1908 przyszedł tu, jako uczeń Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych z wycieczką i tak się zachwycił niewysłowionym urokiem tej okolicy i jej mieszkańców, że ożenił się z góralką — siostrą J. Wałacha, a po wojnie wrócił tu na stałe.

Cieszyńskie od wieków było pokryte siecią wdzięcznych i pięknych kościółków drewnianych. Niezmiernie ciekawy i szczegółowy opis ich podaje, o nich pogodny i mądry, spadkobierca londzinowego autorytetu, poeta, działacz i folklorzysta ks. Emanuel Grim.

W Istebnej żyje jeszcze najstarszy gazda Marekwica zwany „Istebniańskim, Kolumbem", gdyż pierwszy wy wędrował stąd do Ameryki, którą odkrył dla Istebnej, pociągając za sobą licznych następców, lecz na starość wrócił do rodzinnej wioski. Jest to żywa kronika dawnych czasów.

Kto chce poznać dokładniej piękno Śląska choć z opisu, niech przeczyta wspaniale wydaną w cyklu „Cuda Polski" książkę 1. Morcinka „Śląsk" oraz Szczuckiej-Kossakowej „Nieznany kraj".

REDAKTOR i WYDAWCA: J. GRABOWSKI

Drukarnia Braci Grochowska 121, Albertynów Warszawa,